Należytość poczt. opłacona gotówką.

CENA 25 GROSZY.

№ 36. Radomsko, niedziela 31 sierpnia 1924 r. Rok 5.

GAZETA RADOMSKOWSKA

Tygodnik Polityczno-Społeczno-Ekonomiczny.—Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena prenumeraty: na m. Wrzesień 1924 r. 60 groszy

Adres Redakcji i Administracji: Radomsko ul. Brzeźnicka 6. Telefon № 33.

CENY OGŁOSZEŃ: I str.—za wiersz jednoszpaltowy milimetrowy 15 groszy — II—V 12 groszy,—VI—VIII 10 groszy, Drobne po 8 groszy za wyraz.

Obywatele a Państwo.

Każdy wie dobrze o tem, że państwo składa się z obywateli i że o tyle państwo będzie silne, i potężne o ile obywatele będą jak najdokładniej spełniać swe obowiązki względem państwa i tak samo o tyle obywatele będą zadowoleni i będą mogli pracować na swoich działach pracy, o ile państwo będzie sprężyście rządzone i będzie ich mogło dostateczną opieką otoczyć. Czyli inaczej mówiąc, państwo spełni swe obowiązki, o ile przyjdą mu z pomocą jego własni obywatele.

I tak się też dzieje we wszystkich zachodnich państwach Europy: w Anglji, Francji, Niemczech i t. d. Każdy bez względu na narodowość, mieszkający na terytorjum jakiegoś państwa, uważa się za obywatela tegoż państwa i obowiązki swoje chętnie spełnia. Oszustwa i złodziejstwa względem skarbu własnego państwa prawie nigdy się tam nie zdarzają, ponieważ każdy obywatel doskonale rozumie, że o tyle tylko może żądać opieki od państwa, dobrych szkół, dróg i t. d. o ile jak najdokładniej wypełnia swe obowiązania płatnicze względem państwa.

Logicznie myśląc powinno się dojść do wniosku, że jeżeli tak się dzieje w państwach o wielowiekowej organizacji gospodarczej, ciągle ulepszanej, to stokroć dokładniej powinno się dziać w państwach, które dopiero co powstały po długoletniej niewoli, a do tych w pierwszym rzędzie należy Polska. Wobec tego, opierając się na przesłankach wyżej zaznaczonych, wszyscy obywatele polscy, bez względu na narodowość, winni wszystko uczynić, aby Polsce, państwu ciągle jeszcze pozostającemu w stadjum organizacji nie przeszkadzać w budowie, ale pomagać ze wszystkich sił. Realnie zaś ta pomoc polega: 1) na lojalności względem państwa, a więc obywatel polski, nie może należeć do żadnej wywrotowej organizacji, godzącej w życie państwa; 2) obywatel polski, jakiekolwiek stanowisko by zajmował, a więc: czy to żołnierz, czy urzędnik, czy kupiec, czy rzemieślnik, czy przemysłowiec, czy kapitalista lub rolnik, musi swe obowiązki zawodowe spełniać jak najlepiej i swoją osobistą twórczością czy pracą dążyć do potęgi państwa. I z chwilą, kiedy obywatele kraju własne interesy stawiają wyżej nad dobro ogólne, a nawet ze szkodą państwa, stają się szkodnikami sprawy ogólnej; 3) każdy obywatel polski obowiązany jest najściślej płacić podatki państwowe. I znów obywatel, który uchyla się od płacenia podatku, który oszukuje skarb własnego państwa, ukrywając swoje majątki i kapitały od podatku, obywatel taki popełnia czyn wysoce nieszlachetny i karygodny, czyn godzący w państwo.

Zapytajmy się czy każdy obywatel Polski stosuje się do wyżej wzmiankowanych praw? Musimy kategorycznie powiedzieć, że bardzo wielu obywateli nie spełnia swoich obowiązków.

Naprzód ,że nigdzie indziej, a tylko w Polsce, obce żywioły, mieszkające na ziemi polskiej, pragną mieć państwo w państwie, że obce żywioły nie tylko nie pomagają w budowie państwa, ale wszystko czynią, aby tę odbudowę opóźnić. Jako świadectwo, że tak jest, mamy sprawozdania z posiedzeń sejmikowych, mamy krzyk oburzenia całej prasy polskiej i narodowej, mamy świadectwa policji polskiej, która ciągle wyłapuje całe gniazda komunistów, prawie zawsze należących do mniejszości narodowych.

Mało tego, obce żywioły, a niestety czasem i Polacy nie spełniają swoich obowiązków, owszem urządzane są sztuczne stagnacje przemysłowe, byle tylko skarb państwa zmusić do ustępstw finansowych. Mało tego, płatnicy podatku państwowego, przedewszystkiem z mniejszości narodowych, ale niestety i Polacy, uchylają się od właściwego płacenia podatków, oszukują skarb polski, podając mniejsze obroty, ukrywając od podatku nieraz ogromne sumy, jak to ciągle się czyta w gazetach.

A gdy znajdzie się urzędnik, prawy Polak, który nie chce iść na rękę tym, którzy skarb polski oszukują, który z żelazną konsekwencją spełnia swój obowiązek, oszustwa wykrywa i zmusza do płacenia **właściwych podatków** to wtedy **obce żywioły i ku wstydowi naszemu i Polacy**, chcą takiego urzędnika skarbowego zniszczyć chcą go wygryźć z posady, żeby móc dalej bezkarnie skarb polski oszukiwać.

Hańba takim Polakom i na ich czole, sercu i sumieniu krzywda Polski, jako piętno na zawsze pozostanie.

Zamieć.

OFIARY.

Dla uczczenia pamięci tragicznie zmarłej, wskutek pozbawienia pracy ś. p. Foltynowej, b. urzędniczki Tow. Akc. „Mundus" w/m, pracownicy Stow. Rolniczo — Handlowego Sp. Akc. w Radomsku, zamiast wieńca na grób, składają w Redakcji na Ochronkę w/m. zł. 36,50.

* * *

Dla niezamożnych uczniów szkoły im. Fabianiego złożono 12 zł. z zabawy składkowej w Silniczce.

Kronika polityczna Polski.

Na notę polską w sprawie napadu na Stołpce odpowiedział rząd sowiecki, że przeprowadzi śledztwo i zawiadomi oficjalnie o jego wynikach.

Bandy dywersyjne na Kresach przedsiębiorą coraz nowe wyprawy bandyckie. Czekamy, kiedy wreszcie cierpliwość polska się skończy.

Strajk na Górnym Śląsku zakończony. Kongres rad zawodowych przyjął wyrok Najwyższego Trybunału, aczkolwiek żądania robotników nie zostały w całej pełni uwzględnione.

Prowokacyjną deklarację złożył w Londynie Rakowskij delegat bolszewicki, nazywając przyłączenie Wschodniej Galicji do Polski pogwałceniem woli narodu ukraińskiego i obietnic aljantów.

Kronika zagraniczna.

Konferencja londyńska dla Niemiec pomyślnie zakończona. Uznano, że przeprowadzenie planu Dawes'a łączy się ściśle z koniecznością udzielenia Niemcom pożyczki 800 miljonów złotych marek, to też rządy sojusznicze poprą jak najżyczliwiej tę pożyczkę.

Ewakuacja terenów okupowanych rozpocznie się dnia 4 grudnia, jeżeli Niemcy wypełnią swe nowo przyjęte obowiązki. Na moralny kredyt liczyć już nie mogą.

Traktat londyński musi być do 14 dni ratyfikowany przez Sejm Rzeszy. Gdyby rząd niemiecki napotkał na opór, rozwiąże Izbę i rozpisze nowe wybory.

W Bułgarji przygotowują komuniści zbrojne powstanie. Wyłapano transporty materjałów wybuchowych.

Chmury na Bałkanach znów się gromadzą. Grecja i Jugosławia wystosowały ultimatum do Bułgarji, domagając się kategorycznie uspokojenia band.

Zwłoki Matteottiego odnaleziono nareszcie, uległy one prawie całkowitemu rozkładowi.

„L.O.P.P. i MY".

Celem skutecznej obrony granic państwa w razie wojny i zagwarantowania sobie pokoju poważną siłą zbrojną, rząd nasz nie szczędzi trudu, ani pieniędzy, by armję naszą należycie technicznie zaopatrzyć. Wysiłek jednak rządowy bez poparcia ogółu obywateli napotyka na swej drodze poważne przeszkody materjalnej natury. Chcąc zatem to konieczne poparcie zdobyć, apeluje on do społeczeństwa o współpracę, tworząc ligi społeczno—rządowe, mające na celu propagowanie i ściąganie zasiłków na poszczególne cele, związane z zapotrzebowaniem armji. Jedną z tych instytucji jest Liga Obrony Powietrznej Państwa.

Czem była już w wojnie światowej silna eskadra techniczna, zbytecznie chyba przypominać i dowodzić, wojna zaś jutra, to wyłączne prawie pole działania chemji i eskadr powietrznych. One to będą rozstrzygać losy państw i narodów. My nie możemy pozostać w tyle pod względem doskonałości i ilości środków zabezpieczających całość niezależność bytu naszego państwa. Wspieranie L.O.P.P. prócz patrjotyzmu posiada w sobie czynnik instyktu samozachowawczego.

Jak się jednak sprawa popierania omawianej instytucji przedstawia na gruncie naszego miasta? Bardzo blado. O istnieniu działania Ligi wie garstka wybrańców, z nich znikoma część jest 50 groszowemi członkami, a będę niepoprawnym optymistą twierdząc, że takich opodatkowanych groszowo obywateli miasto nasze tysiąc posiada. 96% mieszkańców Radomska nic o Lidze nie wie i nic jej nie daje. Gdyby jednak tylko 20 miljonów obywateli Polski składało miesięcznie 50 na ten cel, to rok przyniósł by 120 miljonów złotych dochodu Lidze, czyli licząc koszt budowy aeroplanu koło 25 tysięcy złotych. 4.800 aparatów lotniczych, to byłaby już niewielka eskadra. Niestety, obliczenie to jest hipotezą statystyczną. Do wielu, wielu obywateli Liga nie dobrnęła i bez naszej pomocy nie dobrnie. Kto ma to uczynić? Jak w każdem państwie ideje społeczne podtrzymuje najgorliwiej i najwydatniej inteligencja zawodowa, tak i u nas ten odłam obywateli, najbardziej zniszczony wojną, znębiony paskarstwem, obciążony podatkami, zrujnowany psychicznie, musi stanąć do pracy w szeregach Ligi. Jak? Prawda, zgnuśnieliśmy, sobkostwo i doktryny suobizmu zachwaściły niwę pracy społecznej; inteligencja prowincji śpi. Zmalała, skarlała do poziomu ploteczek, winta i kolacyjek, wsiąknęła w małomieszczański bruk. W Radomsku ta masa ludzi nie uzewnętrznia żadną przejawą życia, ani stowarzyszeń, ani klubów, ani kół niema, wszystko śpi. Te, które de nomine istnieją śpią najtwardziej, trudno wszak ślimacze podrygi nazwać życiem. Czyż doprawdy jednak nie istnieją wśród nas ludzie o chęci, sile i umiejętności do pracy społecznej? Wątpić należy i wierzyć, że jest inaczej. L.O.P.P. będzie gruntem, na którym przekonamy się, żeśmy zdolni czynić i tworzyć. Ludzi nie braknie, lecz trzeba ich zbudzić, wyrwać z drętwoty, w którą wepchnęła ich tragedja wojny. Czas już otrząsnąć się, zapomnieć, bo warsztat pracy społecznej czeka. Inteligencja zawodowa przy nim stanie, każdy swe upodobania, zdolności i talent mu poświęci, bo dość już ogłupień bezgranicznie marnemi „Titinami", skeczami, jałową lekturą grafornatów o pornograficznych zboczeniach. To były barbrzyńskie skutki wojny, nieuchronne, konieczne, teraz mamy stanąć do pracy dla dobra kultury i bezpieczeństwa całego narodu. Rzutu pierwszej iskry na stos nowego wysiłku myśli i ducha niech dokona u nas oddział L.O.P.P. Mamy prawo tego wymagać. Wiele stowarzyszeń wegetujących parodją pracy społecznej, musi zacząć pracować śmielej i poważniej, część swych wysiłków poświęcając Lidze, której komitet wykonawczy, nie na papierze i w tytułach, ale w życiu zgrupuje sobie wszystkich, którzy doniosłość tej pracy rozumieją. Potrzebne są pieniądze i jeszcze zaz pieniądze. Źródeł dochodów niestałych jest wiele, nauka, sztuka i praca otwiera niezliczone kombinacje działania. Mało, a ciągle,

interesować sprawami Ligi, ciągle coś brać, wzamian dając wartości kulturalne, to byłoby zadanie Komitetu wykonawczego. Mocarni jesteśmy i liczni, musimy poruszyć wszystkie warstwy społeczne do wspierania Ligi, w zamian dając wartość, pożytek lub rozrywkę. Opodatkować się trzeba posrednio i bezpośrednio na rzecz naistotniejszego interesu państwa, jakim jest obrona granic i pokoju. Droga do niego przez L. O, P. P. Dajcie hasło, a zawrze bój z gnuśnością suobizmu. Dość pleśnienia.

Witold Czarkowski.

MARS.

(Dokończenie)

Od zamierzchłych czasów ludzkość próżno stara się dociec, czy ma we wszechświecie, na odległych planetach, sąsiadów w postaci tworów żyjących i rozumnych, mniej więcej do nas podobnych. Cały szereg astronomów i filozofów, bada i rozmyśla sprzeczając się zawzięcie, choć nic dotąd pewnego powiedzieć nie mogą. Mars, który stosunkowo najdogodniejszy jest do badań, jest osią tych uczonych zmagań. Dzięki udoskonaleniom technicznym przyrządów optycznych, budowy teleskopów o szkłach kilkumetrowej średnicy, udało się „przybliżyć" tarczę Marsa na kilkaset kilometrów do oka obserwatora. Dalsze przybliżenia okazało się niemożliwe, przeszkodziła mała łamliwość promieni świetlnych przez szkło, przy dodawaniu doń nawet najbardziej skomplikowanych domieszek metali. Nieprędko pewnie nastąpi większy skok postępu w tym kierunku, a raczej prędzej wyręczy teleskop szklany, teleskop elektryczny, aparaty na zasadzie radjo-widzenia na odległość. Obecnie dostrzegamy na Marsie białe czapeczki biegunów, jakieś linje geometryczne, proste, przecinające powierzchnię planety, przezwane przez astronoma Sekczego (Secchi) kanałami. Te kanały pozwoliły zwolennikom ludzkości we wszechświecie twierdzić, że Mars jest zamieszkały, że kanały kopią „marsjanie" dla nawadniania gruntów pod równikiem, wodą ze stopniałych w lecie lodów na biegunach. Pozatem, że takie olbrzymie dzieło techniczne dowodzi wielkiej kultury marsjan i dlatego też ze szczytu najwyższego Alp (Mont Blanc prawie 4 klm. wysokości) wysłano bardzo silną depeszę radjową na Marsa, sądząc w swej naiwności i że te kilka kilometrów bardzo ich do „marsjan" zbliży i że cywilizacja wszystkich tworów wszechświata, oczywiście jeśli istnieją, musi iść tą samą drogą rozwoju, przeto ludzki telegram, tam w przestworzach odczytają. Zawiedli się jednak uczeni ludkowie, marsjanie nie raczyli odpowiedzieć nie wyklucza to jednak możliwości, że atmosfera ziemi od dawna jest już napajana nieznanemi falami elektryczności, któremi to chcą marsjanie porozumieć się z nami. Popełniają jednak ten sam błąd zarozumiałości, co dowodzi, że przynajmniej z głupoty są bardzo podobni do ludzi. Żył coprawda na świecie człowiek, który rozmawiał z aniołami, a ci opowiadali mu, o ludziach Marsa, był nim Swedenborg, mistyk i filozof skandynawski, ale uczeni nie bardzo mu chcą wierzyć.

Co do samych kanałów, to niejeden astronom je dostrzega, a wielu w inny sobie sposób ich powstawanie tłómaczy. W każdym bądź razie dzieją się na Marsie zjawiska, dostrzegane przez nas, które zupełnie życiu sprzyjają. Jest atmosfera z chmurami, więc i deszcze, więc i ciecz (niekoniecznie woda). Za to temperatura średnia roczna wynosi zaledwie 17 st. Celcjusza Że człowiek czuł by się w takiem ciepełku niebardzo ogrzanym, to fakt, który wyklucza możliwość istnienia tam podobnych nam tworów. Ludzi na Marsie niema, istnieją zaś może bardziej do takiej temperatury przystosowane organizmy rozumne.

Jeśli postęp nasz pozwoli, to może jakim cudownym, powieściowym wagonem za lat kilka tysięcy, zaopatrzeni w futra i kaloryfery będziemy jeździli na Marsa, na zimowe mieszkanie. Obecne pokolenie może spać spokojnie, jeśli w sierpniowe noce nie zechce przyglądać się tajemniczej gwieździe na wschodnio południowej stronie nieba. Błyszczy krwawo i jasno, niosąc z zawrotną szybkością swą tajemnicę życia. Czekajmy, co powiedzą nam nasi uczeni po 22 sierpnia.

Witold Czarkowski

Z okolicy.

Ojcobójstwo. Ubiegłej niedzieli zdarzył się tragiczny wypadek, we wsi Bogusławice, gm. Kruszyna. Oto Andrzej Surlejowski, dowiedziawszy się, iż jego 25-letni syn, nadużywa alkoholu w towarzystwie swych kolegów, udał się, by zapobiec, mogącej wyniknąć stąd bójce, i sprowadzić go do domu. Wszelkie usiłowania pozostały bezskuteczne. W końcu, gdy zniecierpliwiony ojciec pchnął pijanego, a ten wpadł do znajdującej się obok kałuży, rozwścieczony syn dobył noża, zadając ojcu śmiertelny cios, w okolicy lewego obojczyka, powyżej serca. Ugodzony dobiegł ostatkiem sił do domu, zamykając drzwi na zasuwę. Niegodziny syn, nie mogąc dostać się od wewnątrz, począł dobijać się nożem. Tragedji tej przyglądała się matka z siostrą, i sąsiedzi, nikt jednak nie miał odwagi obezwładnić pijanego, obawiając się nowego napadu z jego strony. Po pewnym czasie dopiero, gdy zabójca uspokoił się, matka wraz z córką, dostały się do wewnątrz przez strych. Tu oczom ich przedstawił się straszny widok ojca, dogorywającego w kałuży krwi. Wszelkie usiłowania celem przywrócenia mu życia okazały się bezskuteczne, tak, iż wkrótce wyzionął ducha.

O powyższym wypadku zawiadomiono Posterunek Policji w Kruszynie.

Komendant p. Janicki udał się natychmiast na miejsce wypadku, skąd okutego ojcobójcę odstawiono do aresztu w Kruszynie, do chwili przybycia władz Śledczych.

Ojcobójca zostanie ukarany, sprawiedliwości więc stanie się zadość. Jest to jednak jeden więcej objaw, jak zgubnym w skutkach jest pijaństwo, zwłaszcza po wsiach, gdzie młodzież, zamiast spędzać czas na czytaniu pożytecznych pism i książek, nadużywa alkoholu, tracąc ze swą szkodą z trudem zdobyty grosz. M. S.

PORADNIK GOSPODARCZY.

Choroby pszczół i leczenie tychże.

Człowiek, posiadając zwierzę, otacza je opieką. Pszczoła jest przecież też zwierzęciem i potrzebuje opieki i to nawet bardzo rozumnej, aby przynosiła korzyści. Gospodarz pszczół powinien znać ich przyrodę potrzeby w lecie i w zimie, a przedewszystkiem poznać ich choroby; niedopuszczać do nich, a jeśli się zjawią, trzeba zaraz z początku leczyć, nim się jaka choroba, jako zaraza po całej pasiece rozwlecze.

Pszczoły same, jako zwierzęta, zapadają najczęściej na dwie choroby, a temi są: 1) czerwonka (dysenterja), czyli jak pszczelarze nazywają **zaprżenie**,—niezaraźliwa i 2) czerwonka zaraźliwa Czerwonka 1) powstaje u naszych pszczół w zimie i wczas na wiosnę, nim się pszczoły oblecą, a to z następujących przyczyn: 1) gdy przez dziurawy daszek i powałę leje się na zimujący kłęb pszczół woda do wewnątrz gniazda, 2) gdy w zimnym, przewiewnym ulu tworzy się w zimie u powały ponad zimującym kłębem pszczół za wiele wody (para się skrapla) i pszczoły ratując się od zalewu, za wiele tej wody spijają. 3) gdy pszczoły mają za gorąco lub niepokój w zimie i wskutek tego za wiele miodu zjadają, gdy zimują na miodzie wrzosowym, uzbieranym jesienią z wrzosów, lub na spadziowym (z jodeł)-albo na nieszytym, skwaśniałym miod dzie.

Jeśli kto na zimę podkarmia pszczoły cukrem, to niech ten cukier (3 ćwierci litra wody na 1 kg. cukru) dobrze przegotuje, z dodatkiem liści melisy (rojownika) i kwasu cytrynowego, niech odszumuje i odrazu wielkiemi ilościami letnio we wrześniu podaje. Tak podany cukier muszą pszczoły z wody wyparować, zassyć, muszą się kilka razy przed uwiązaniem się w kłąb oblecieć, zczyścić. Im częściej się pszczoły późną jesienią przed zimowaniem oblecą i zczyszczą, tem pewniejsze przed zaperzeniem. Gdy pszczoły nieraz przez 5 miesięcy zimy muszą w kłębie nieruchomo siedzieć, miód lub cukier spożywają, a nie mogą ani jesienią, ani w zimie takiego dnia dopaść, by się zczyścić mogły poza mieszkaniem, to ich organa wewnętrzne tak osłabną, że nie mogą w sobie kału utrzymać, bo tenże przemienia się w wodnistą rdzawą brajkę i wyrzucają z siebie w ulu na plastry, na ściany ula; pszczoły coraz grubieją, słabną, wypadają oczkiem na śnieg coraz więcej, tu giną i gdy hodowca tego nie spostrzeże, i nic nie zaradzi, choroba ta udzieli się całemu gronu, które powoli już na dno ula spada, aż zupełnie spadnie. To jest biegunka, czerwonka czy zaperzenie pszczół. Przyczyną tej choroby może być także (częste) 1) podkarmienie zimą, 2) rąbanie drzewa i stuk koło pni zimujących, 3) grasujące po gnieździe w zimie myszy (szczególnie u słabych pni), **4) zbytnie otulenie pni przed mrozami, 5) zatykanie wylotów i brak matki.**

Jak tej chorobie zaradzić? Naprzód trzeba unikać powodów do tej choroby, która na pozór nie straszna, bo nie zaraźliwa, dlatego też niejeden galopujący „pasiecznik" lekceważy sobie wszelkie choroby i zarazy u pszczół, **„bo gdzieżby tam pszczoły miały chorować, może im doktora będę sprowadzał"?**—i jak prędko przyszedł do 30 pni, tak je jeszcze prędzej traci, bo naraz wszystkie jednej wiosny. Choroba ta niezaraźliwa, ale gubi nieraz całe pasieki. Aby pszczoły nasze na tę chorobę nie zapadły, należy przestrzegać: 1) Jeśli dostatecznej ilości miodu nie mają na zimę (do 12 kg.), dać im tę ilość już w sierpniu, a najdalej we wrześniu, 2) brać w zimie tylko średnie nasienniki (na 5, 6—7 ramkach), ale z młodemi matkami, 3) pnie słabe i ze staremi matkami i ze starą robotą kasować jesienią, t. j. porosdować ramki z pszczołami innym pniom, 4) gniazdo **wewnątrz ula dobrze** od zimna i przewiewów zabezpieczyć, ale nigdy wylotów (oczek) nie zasuwać, ani całych pni z zewnątrz słomą nie otulać, chyba że są z pojedyńczych desek (to je lepiej wnieść do szopy, suchej piwnicy i t. p.), koło zimujących pni ma być bezwzględny spokój. (Do jednostajnego ciągłego turkotu pszczoły się przyzwyczajają). Niepokojone pszczoły w zimie przez ludzi, ptaki, myszy rozchwytują niepotrzebnie miód, przeładowują sobie żołądek; jelita i kiszka odchodowa ich zwykle zmieścić może i utrzymać kału wiele, ale w stanie stałym, a nie w płynnym, jak się to w tej chorobie dzieje, że pszczoła od zbytniego płynnego kału i gazów, które w tej chorobie jej jelita wypełniają, wygląda jak nadęta, latać nie może, ledwie wlecze za sobą ciężki kałdun i płynny kał sam się z niej leje.

Gdy który pień w zimie zbytnio szumi, huczy, czyli jak pszczelarze mówią, że „wyje„, to pierwszą rzeczą jest uchylić mu zätworu, odsunąć wylot całkiem, ściółki z powały ująć, niech się gniazdo ochłodzi. Potem dać niespokojnym pszczołom w korytku wody przez oczko; gdy wypiją, dawać im póty, aż brać przestaną, aż się uspokoją. Zwykle się to dzieje w zimie lub wczas na wiosnę. Gdy tylko będzie ciepły dzień, pochuchać, pokukać w oczka, niech się mucha obleci i zczyści, a to będzie najlepszem lekarstwem. Po oblocie można im dać letniej syty z melisą, to znów naprzemian wody letniej z odrobinką soli lub kwasu salicylowego. Osobniki bardzo chore, obrzękłe, które przez wylot wychodzą i na śnieg padają, niech odejdą, one już się uleczyć nie dadzą Spadłe pod gniazdem wymieść i najlepiej spalić. Często już samo ochłodzenie gniazda zimą powstrzymuje pszczoły od wybryzgiwania, wzmacnia je, tak samo zimna podana woda. Potem po 24 godzinach zamyka i zabezpiecza się pień tak, jak przedtem. Gdyby wybryzgiwały na nowo, zrobić to samo ochładzanie na dłuższy czas, aż się uspokoją.

W okolicach **lesistych i wrzosowych**, gdzie pszczoły jesienią zbierają wiele miodu wrzosowego lub spadziowego, (ze świerków i jodeł), powinno się ów „miód„ pszczołom wybrać, wymłynkować, sprzedać, albo na miód pitny wywarzyć, albo na wypiekanie pierników użyć, a pszczołom kupić głowiastego lub krystalicznego cukru i dać do 12 kg. na pień, nie licząc wody, na której się cukier gotował. Ze spadziowego i wrzosowego miodu dostają pszczoły w zimie biegunki.

Jest druga biegunka (także zaperzenie) u pszczół, ale **zaraźliwa**.

Choroba ta nazywa się **Nosema** apis, a wywołuje ją pasożyt, żyjący

we wewnętrznych organach pszczoły. Pasożyt ten, żyjąc w jelitach, niszczy je powoli, pszczoła niepokoi się, biega tu i tam, zmuszona jest spożywać wiele miodu, bo czuje ciągły głód i musi się ciągle zczyszczać. Wydzieliny zawierają nowe niezliczone zarazki tej choroby. Pierwszy badał tę chorobę i znalazł pasożyta prof. Dr. Zander w Erlagen i udowodnił, że pszczoła, zapadła na tę chorobę, musi zginąć i dlatego radzi słabe pnie i ciężko chore nie leczyć, tylko wysiarkować; silnym zaś pniom radzi naprzód zniszczyć matkę, a dać im inną młodą, przesypać muchę do innego ula i na inne plastry lub sztuczną węzę i obficie podkarmiać. Zakażony ul zabiera się z dawnego miejsca, oczyszcza się karbolem, albo salicylem.

U nas na szczęście tej choroby niema, ale trzeba się jej strzedz i nie sprowadzać pszczół z północnych Niemiec.

Choroba ta, którą także mieszają z chorobą majową, ostatnimi czasy zniszczyła w Anglji bardzo wiele pasiek. Najlepszem i najpewniejszem lekarstwem jest czystość w pniach, w ulach próżnych, w pasiece, w stebniku i t. d. W pasiece nie powinno brakować nigdy wody, mydła, ręcznika, karbolu, a unikniemy wielu chorób i szkód i strat.

Zdarza się często matka, która bardzo obficie składa jajka i wylęga się bardzo wiele młodej muchy; ale przeważna część tego pokolenia spada na dno ula, połazi po dnie i przy zatworze ginie. Niektóre osobniki same oczkiem opuszczają mieszkanie i padają przed ulem, na ziemi giną, o ile ich wróble i osy żywcem nie zjedzą. Latać nie mogą. Jednym osobnikom brakuje którejś nóżki, innym skrzydełek, inne mają skrzydełka zmarniałe. I tak codzień wylęga się takiej muchy z kwartę, pół, a pszczół nie przybywa, lecz ubywa. Przyczyną tego jest albo już taka wadliwa matka, którą jak najprędzej z gniazda usunąć należy i nie dozwolić, aby z jej czerwiu robotnice założyły mateczniki, ale dać inną młodą matkę, lub matecznik, —albo jest w plastrach (może zbyt starych) pasożyt, który gąsieniczki, już zasklepione od wewnątrz komórek gnębi. Wtedy podać pod gniazdo kamfory, albo wytrzeć dno macierzanką i t. p. woniejącemi ziołami, a przedewszystkiem matkę i robotę zmienić. W starej woszczynie jest zawsze wiele bakcylusów i należy ja z pasieki usuwać.

Stan pożarnictwa
w pow. Radomskowskim.

Rozwój ochotniczych straży pożarnych na terenie powiatu Radomskowskiego datuje się od roku 1881, w tym to roku została zorganizowana pierwsza ochotnicza straż pożarna w powiatowem mieście Radomsku i w dniu dzisiejszym w szeregach swoich liczy około 160 czynnych członków podzielonych na pięć oddziałów. Tabor straży, wprawdzie starszego typu składa się z jednej sikawki parowej, 4 sikawek ręcznych, 9-ciu beczkowozów i drobnych pomocniczych narzędzi.

W roku 1908 powstała straż powstała straż pożarna ochotnicza w miasteczku Brzeźnica, w rok później w Pajęcznie i Smotryszowie, w r. 1910 w Sulmierzycach, 1911-ym w Gidlach, w 1912-ym w Kruszynie i Pławnie, w 1913-ym w Kłomnicach i wielgomłynach z pododdziałem w Zagórzu, w 1916-ym w Kobielach, Bąkowej—Górze, Żytnie i Dąbrowie — Zielonej, w 1917-ym w Zamościu, Strzelcach Wielkich, Kietlinie Maluszynie i Zawadach, w 1918-ym w Wiewcu, Rząśni, Chorzenicach, Stobiecku—Miejskim, Dmeninie, Kodrębie, Rzejowicach, Niedośpielinie, Cielętnikach i Garnku; w 1919-ym w Białej—Szlacheckiej, Dobryszycach i Radziechowicach; w 1921 r. w Marzęcicach, Brudzicach i Koniecpolu; w 1922-gim w Folwarkach; w 1923-im w Łączkowicach i w 1924 do dnia 1 lipca w Chełmie i Dubidzach. Straż w Zdani, z powodu małego zainteresowania ze strony społeczeństwa miejscowego upadła.

Pod względem ilości straży w poszczególnych gminach, to na pierwszy plan wysuwa się gmina Dmenin, w której jest 4 straże, na drugim miejscu gminy: Masłowice, Wielgomłyny i Zamoście po 3 straże; na trzecim miejscu gminy: Brzeźnica, Radomsko, Brudzice, Pajęczno, Rząśnia, Dąbrowa, Kruszyna i Gidle po 2 straże i na czwartym miejscu gminy: Koniecpol, Radziechowice, Dobryszyce, Garnek, Przerąb, Konary, Maluszyn, Żytno, Kobiele i Sulmierzyce po jednej straży. Gminy Gosławice i Rzeki straży nie posiadają.

Największą bolączką istniejących straży jest brak najniezbędniejszych narzędzi pożarnych, bez których walka z klęską pożarów jest wprost niemożliwa. Trzydzieści dziewięć straży w powiecie Radomskowskim posiada 44 sikawki, 84 beczkowozy; 15 wozów rekwizytowych, lub pogotowia, 1 hyndrofor i wiele innych drobnych narzędzi.

Członków czynnych w strażach łącznie ze strażą Radomskowską jest 1076.

Zaopatrzenie straży w beczki jest bardzo niedostateczne, straże bowiem posiadają po jednej lub dwie beczki do jednej sikawki. Daje się również odczuć brak węży tłocznych, a nawet są straże, które nie posiadają tego podstawowego narzędzia strażackiego, narzędzia niezbędnego jakim jest sikawka. Straże następujące sikawek nie posiadają: Bąkowa—Góra, Niedośpielin, Gzrnek, Marzęcice. Folwarki, Łączkowice i Dubidze.

Remizy własne posiada zaledwie 20 straży, a reszta przechowuje swoje narzędzia w różnych nieodpowiednich miejscach, co bardzo źle wpływa na cały tabor.

Umundorowanie niekompletno posiada 27 straży. Orkiestr strażackich jest 6.

Wyćwiczenie straży przedstawia się niedostatecznie. Straże nie posiadając instrukcji prowadziły ćwiczenia źle lub nie przeprowadzały ich wcale.

Gminy w pierwszym rzędzie powinny więcej interesować się rozwojem ochotniczych straży pożarnych, tymi placówkami samopomocy społecznej, bo one bronią życia i mienia przed tym najgroźniejszym wrogiem wewnętrznym jakim jest pożar.

Józef Boguszewski
St. instr. do spraw pożarnictwa

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE.

W imię prawdy proszę o umieszczenie w poczytnem Jego piśmie poniższego wyjaśnienia:

W № 1 „Jednodniówki“ z d 24 sierpnia br. podpisany przez p. J. Surmackiego w artykule „W świetle prawdy“ powiedziano, iż firma J. Najkron wydała rachunek na druku, na odwrotnej stronie którego znajdował się wizerunek Matki Boskiej, Orzeł i Pogoń litewska, przy złośliwem wyjaśnienieniu, jakobyśmy zrobili to celowo— bluźnierczo.

Każdy czytelnik owej notatki odnosi wrażenie, iż firma nasza wystawiła rachunek na obrazku religijnym - Tymczasem rzecz się ma, jak następuje:

W czasie nawały bolszewickiej w pierwszej połowie 1920 r. oficerowie Polscy prawdopodobnie na ekwipunek dla ochotnika sprzedawali przeważnie firmom handlowym propagandowy papier listowy z różnemi kolorowemi winietkami z życia żołnierskiego, z portretem J. Piłsudzkiego i t. p. Wśród innych i nasza firma nabyła dla propagandy ważniejszą ilość tego papieru, który leży dotychczas, gdyż do sklepów kolonialnych nie przychodzi nikt po papier listowy. Z konieczności papier ten jest tylko w wewnętrznem użyciu. Potrzeba więc było wypadku nieszczęsnego, że ktoś z funkcjonarjuszów naszego sklepu wystawił rachunek na papierze, na odwrotnej stronie którego był podobny wizerunek.

„Jednodniówka tę nieoględność popełnioną omyłkowo chce wyzyskać jako atut przeciwko nam i subponować nam rozmyślną obrazę uczuć religijnych.

Oświadczamy więc niniejszym, że żyjąc przez tyle lat w zgodzie z miejscowem społeczeństwem chrześcijańskiem, nie mieliśmy nigdy zamiaru obrażać ani nigdy nie obrażaliśmy uczuć religijnych chrześcian. Mimo iż ten papier jest przeznaczony do Korespondencji, a rachunek nasz nie został umieszczony pod wizerunkiem,lecz na odwrotnej stronie to jednak jeśli wspomniany rachunek mógł wywołać choćby najmniejsze podejrzenie odstąpienia od naszej zasady współżycia mocno ubolewamy i za tę omyłkę serdecznie przepraszamy.

Na dowód prawdziwości naszego oświadczenia załączamy całą kolekcją takiego papieru listowego, który osoby, sprawą się interesujące, mogą obejrzeć każdej chwili w Redakcji.

Racz przyjąć, panie Radaktorze wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Firma J. NAJKRON.

WYJAŚNIENIE.

Odnośnie do notatki zamieszczonej w „Gazecie Radomskowskiej“ Nr. 34 z dnia 17 sieprnia b.r. p.t. „Kasa Chorych“ Zarząd tej Kasy przesyła nam następujące wyjaśnienie:

Nieprawdą jest jakoby Zarząd Kasy Chorych zajmował się kiedykolwiek rozpędzeniem robotników pracujących przy robotach ziemnych na ulicy św. Rozalji, — prawdą natomiast jest, że stosownie do §§ 14 i 16 statutu Kasy Chorych — Dyrekcja upoważnia jednego z urzędników swoich do czynienia specjalnych wywiadów, czy pracujący robotnicy, gdziekolwiek by nie byli zajęci —ubezpieczeni są w Kasie Ch.

Otóż Zarząd Kasy Chorych jest w posiadaniu wszystkich dokumentów, dotyczących tak partyjnego przedstawienia faktu na ul. św. Rozalji. ze strony źle poinformowanego kolportera.

Stosownie bowiem do polecenia Dyrekcji urzędnik C. B. udał się do firmy Bracia Fiszman przy ul. św. Rozalji po odbiór należnych sum i po drodze zapytał pracujących robotników ilu ich pracuje przy robotach ziemnych oraz czy są ubezpieczeni w Kasie Chorych. Po uzyskaniu przeczącej odpowiedzi wymieniony urzędnik natychmiast powrócił do Kasy Chorych, nie wdając się zupełnie w żadne dysputy polityczne z robotnikami.

Policja, która przeprowadziła w tym kierunku dochodzenie, stwierdziła, że rzeczywiście nie było mowy o żadnym podżeganiu do opuszczenia pracy, lecz tylko miejsce miał wywiad w znaczeniu j. w.

Tak przeto przedstawia się sprawa w oświetleniu bezpartyjnem. Co do pensji Zarządu, o czem była w spomnianym artykule, z dnia 17 sierpnia, to piszący go zapomniał, że Kasa Chorych składa się z Dyrekcji płatnej, oraz Zarządu honorowego. Zarząd przeto Kasy Chorych nie pobiera wcale żadnej pensji, a mowy już niema o pensji „grubej“.

Co do podejrzenia, że publicznych pieniędzy używa się na agitację partyjną, to przecież Kasa Chorych prowadzić musi ustawowo księgi przepisane ustawami handlowemi i Komisja Rewizyjna, powołana do sprawdzania stanu interesów podejrzanych i nieścisłych pozycji przyjąćby nie mogła.

Zarząd Pow. Kasy Chorych w Radomsku.

KRONIKA.

Obecny numer „Gazety Radomskowskiej“ jest ostatni, który wyszedł pod redakcją p. prof. Pilnego. Od przyszłego miesiąca, kierunek redakcyjny obejmuje z powrotem p. Świderski. Zaznaczyć musimy, że redaktor p. Pilny, starał się wszystkimi siłami, aby kierunek „Gazety Radomskowskiej“, ściśle był narodowy i polski i dawał pewną sumę wiadomości społeczno-naukowo-gospodarczych.

Niestety w numerze z dnia 24 sierpnia dostał się do gazety artykuł godny potępienia p. t. „Podsłuchane“ artykuł ten skutkiem okoliczności niezależnych od redaktora został wydrukowany, jednak redaktor ani chwili z artykułem tym się nie solidaryzował.

Zamieć.

Ważne dla nauczycieli szkół powszechnych. W drugiej połowie września 1924 r. (między 20—25) wyjdzie z druku książka, opracowana przez H. Polichta p. t. „**Nauczanie wycinanki**“ Książka zawiera metodyczne ćwiczenia zestawione podług wymagań programu misterjalnego dla prowadzenia robót i częściowo także rys. zdobn., oraz plan materjału naukowego, rozłożony na poszczególne tygodnie roku szkolnego dla oddziału I.—VII. Na jej treść składają się: Szczegółowy opis ćwiczeń i 1) Metodyczne ćwiczenia układankowe (t. zw. obrazy liczbowe); 2) Metodyczne ćwiczenia ornamentalne pasowe z motywów geometrycznych; 3(Metodyczne ćwiczenia z motywów roślinnych i ludowych; 4) Wypełnienia pól zamkniętych motyw. geometrycznemi, roślinnemi i ludowemi: a) symetr.: jednoosiowe, dwuosiowe, trzyosiowe i wieloosiowe; b) swobodne; 5) Metodyczny rozwój pomysłowości w budowie motywu (oparty o motywy ludowe; 6) Wycinanka jednoosiowa symetryczna (mot. ludowe); 7) Wycinanka dwuosiowa; 8) Metodyczny rozwój wycinanki równoległej pasowej — firanki, koronki; 9) Metodyczny rozwój wycinanki trzyosiowej w kwadracie, ośmioboku, kole i sześcioboku Zadania kompozycyjne; 10) Prześwietlanka (witraż). Ozdoby na drzewko.—Patrony malarskie; 11) Wycinanki kwiatów, zwierząt, ptaków, ludzi, krajobrazu; — aplikacje i t. d.; 12) W tekście znajduje się: 125 tablic całostronnicowych, zawierających około 1500 przykładów jednobarwnych; 12 tablic wielobarwnych z licznemi przykładami zestawiania barw; 1 mapa barwna duża (ponad 40 kolorów) dla ułatwienia koloru barw przy tablicach jednobarwnych Książka ma format duży $25 \times 17^{1}/_{2}$ cm. i obejmuje ston 240. Cena księgarska będzie prawdopodobnie wynosić 15 zł. P. Nauczyciele i Nauczycielki, którzy do 5 września prześlą 10 zł. i dokładny swój adres już za tę cenę otrzymają książkę zaraz po wyjściu z druku bezpośrednio od autora.

Adres: Henryk Policht, Kraków, Kościuszki 48.

Śmierć śp. Foltynowej. Przed kilku dniami zaginęła, urzędniczka firmy Thonet w Radomsku. Po kilku dniach poszukiwań znaleziono ją martwą w komórce. Ogólna fama zaczęła głosić, że śp. Foltynowa otruła się na skutek wiadomości o swojej redukcji z posady. Badania jednak lekarskie wykazały, że śp. Foltynowa zmarła na skutek porażenia mięśnia

sernowego.

Śp. Foltynowa cierpiała na wadę serca od dłuższego czasu i być może, że wiadomość o redukcji przyprawiła ją o nagły zgon.

Wielki koncert ku czci Fryderyka Chopina urządza dn. 7 września, o godz. 8 wieczór w sali „Kinema“, Towarzystwo Śpiewacze im. Moniuszki w Radomsku.

Współudział w koncercie wezmą: T-wo Śpiewacze Lutnia z Częstochowy, T-wo Muzyczne z Dąbrowy, profesor konserwatorjum Warszawskiego p. Heinsze skrzypek p. Bwisik.

Słowo wstępne wypowie p. prof. Wojna-Gwiazdziński.

Dochód przeznaczony na budowę pomnika Chopina w Warszawie.

Zbliża się rok szkolny, więc też sporo się uwija młodzieży, składającej egzamina do miejscowych gimnazjów.

GIEŁDOWY KURS WALUT.

W dn. 30 sierpnia płacono w Warszawie

Dolar	5 zł. 16 gr.
Funt szterling	23 zł. 27 gr.
Frank francuski	28 gr.
Liry włoskie	23 gr.
Frank szwajcarski	96 gr.
Korona czeska	15 gr.
Korona austr.	7 gr.

Ceny zboża w Warszawie.

Za 100 kilogr. czyli 244 funty czystej wagi wraz z dostawą płacono: za żyto 18 Złotych—za pszenicę 27 Zł. za owies 18 Zł.—za jęczmień 21 Zł.

Zginął patent na sklep spożywczy w Dobryszycach Zofji Szczepańskiej. Łaskawy znalazca proszony jest o zwrot do Redakcji.

ZAWIADOMIENIE.

W dniu 31 Sierpnia b. r. o godzinie 3 po południu odbędzie się

roczne zwyczajne ogólne zebranie

p. p. Członków Towarzystwa Rzemieślniczego w lokalu Resursy Kaliska № 25.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie zebrania i wybór prezydjum,
2. Sprawozdanie z działalności T-wa za rok 1922,
3. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdań rachunkowych za rok 1922,
4. Uchwalenie budżetu na rok bieżący,
5. Określenie wysokości opłat, wpisu i składek Członkowskich,
6. Wybory 3-ch członków Zarządu na miejsce ustępujących — 3 zastępców 3 członków do Komisji Rewizyjnej i 2-ch Zastępców,
7. Wolne wnioski.

Zarząd T-wa uprzejmie prosi P. P. Członków o liczne i punktualne przybycie ze względu na ważność spraw, jakie zapaść mają na zebraniu ogólnem.

W razie niedojścia zebrania do skutku z powodu niedostatecznej ilości członków, drugie i ostateczne zebranie odbędzie się w tymże dniu o godzinie 5 po poł. bez względu na ilość Członków.

ZARZĄD.

UWAGA! **Zaproszenia rozsyłane nie będą.** UWAGA!